№ 40. WARSZAWA, 2 PAŹDZIERNIKA 1921 R. ROK II (VIII)



TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OSWIATOWY I LITERACKI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA.

Człowiek i świat.

Co ma znaczyć taki nagłówek artykułu? Czy potrzebnem jest zestawianie i wyjaśnianie tych wyrazów?

Prawda, jak to łatwo zrozumieć na pierwszy rzut oka znaczenie tych słów. Niejeden z czytelników powie, o czem tu pisać.

Jednak bliższe określenie tych wyrazów, wyjaśnienie stosunku człowieka do świata, jakoteż opisanie tego, jak świat działa na człowieka, przedstawia ogromne znaczenie, bo w tem wyczerpuje się całość wiedzy ludzkiej, na tem polega ta wiedza, którą nazywamy poglądem na świat i życie.

Zestawienie, a zarazem przeciwstawienie tych wyrazów konieczne. Człowiek stanowi część świata, jest jego drobną cząstką, lecz zarazem jest on tą cząstką, tym tworem w świecie, który się gruntownie wyróżnia od istot i od rzeczy innych. A to dlaczego?

Przedewszystkiem dlatego, że posiada on świadomość swych myśli, swych zamysłów i dążeń, a po drugie, może on chcieć. Człowiek myśli, układa sobie plany i postanawia. To stanowi treść jego życia duchowego i to wyróżnia go od innych istot.

Poza tym naszym światem wewnętrznym istnieje drugi świat przyrody, to jest to wszystko, co nas otacza, co jest poza nami. Tych cech, które nazwaliśmy duchowemi, w świecie nie znajdujemy. Świat nie stwarza sobie celów, lecz służy człowiekowi. Ten jest panem wszego stworzenia, nagina je do swej woli i używa dla swych korzyści.

Lecz nietylko człowiek działa na świat, lecz także jest od niego za-

leżnym. Świat wywiera zbyt wielki wpływ na życie ludzkie, przyczynia się do tworzenia człowieka. Jesteśmy jakoby to ziarno, co je rzuca siewca w ziemię.

Ziarno rzucone na glebę odpowiednią rozwija się w roślinę i wydaje plon obfity. Rozwija się bujnie, bo samo w sobie posiadało zapasy siły rozrodczej i trafiło na warunki sprzyjające.

Podobnie z ludźmi. Każdy człowiek jest wytworem tego, co odziedziczył po przodkach swych, tych zdolności wrodzonych, które drzemią w duszy ludzkiej i czekają na ujawnienie, na rozwinięcie się w warunkach sprzyjających. Z drugiej strony na życie człowieka, na jego charakter, usposobienie działają nieuchronnie warunki zewnętrzne, a więc świat.

Jednak działanie przyrody, a i innych ludzi na człowieka, jest odmienne od działania przyrody na roślinę. Ziarno rzucone na ziemię opoczystą nie zmieni swych warunków, bo nie może się z miejsca poruszyć, dlatego jest skazanem na marną wegetację lub zamarcie. Człowiek natomiast może chcieć, posiada wolę i zdolność myślenia. Dzięki temu może te warunki zmieniać, może je naginać stosownie do własnych zamysłów. *Przeto człowiek panuje nad światem* i przetwarza go zgodnie z własnemi celami. Nie może jednak przekroczyć pewnej granicy, którą stanowią niezmienne prawa rządzące przyrodą.

Aby więc panować nad światem, nad przyrodą, trzeba ją dokładnie poznać.

To też człowiek w nigdy nieprzerywanych wysiłkach, w najwyższem napięciu myśli mozoli się od zarania swego istnienia, aby zdobyć pewien ogólny, zaokrąglony pogląd na świat. Chce te poszczególne i drobiazgowe wiadomości o pojedyńczych rzeczach złączyć w jeden wspólny pogląd, w jedno mniemanie o całości wszystkich rzeczy, które nazywamy światem. Świat jest pewną całością. Jest nią dlatego, żeśmy ją sobie w myśli własnej stworzyli, że odkryliśmy pewne wspólne prawa, które rządzą całym światem. Dokonaliśmy tego dzięki nauce. Uczeni badacze powiedzieli nam i wykazali to w licznych doświadczeniach, że są w świecie przyrody niezachwiane od wieków prawa, których żadne istnienie przekroczyć ani gwałcić nie może. Za tymi ludźmi nauki kroczy w dzisiejszych czasach powszechność społeczeństw europejskich. Kulturalny człowiek Europy opiera swój pogląd na świat na wynikach nauki.

Do tego stanu doszła tylko część ludzkości po długich doszukiwaniach prawdy, po czasach nadziei i wiary człowieka w swe twórcze siły, ale i po okresach zwątpienia i beznadziejnego poddawania losom ślepego przeznaczenia. Jednak tylko część ludzi kroczy w przyszłość w promieniach prawdziwej wiedzy.

Dla miljonów jeszcze ludzi świat otaczający jest zagadką zupełnie nie do rozwiązania, około której umysł człowieka pierwotnego snuje bogate pasmo zabobonów, naiwnych wierzeń i wątpliwych domysłów. Dla człowieka dzikiego przyroda cała jest przejawem, zewnętrznem obliczem pewnych przyjaznych, a najczęściej wrogich mu istot. Na podobieństwo swej niedoskonałości tworzy mściwe bóstwa. Stara się je zjednać, przebłagać, składa im ofiary nieraz i ze swych dzieci.

Z tego stanu pierwotności dźwiga się człowiek wśród mozolnych wysiłków myśli. Świadkiem tego historja. Narody starożytne jak Grecy i Rzymianie już stanęły na wysokim poziomie cywilizacji, jednak o świecie mieli naiwne mniemanie. Jednostki uczonych zdobywały niemal dzisiejszy naukowy pogląd na świat, jednak przeciętny ogół w starożytności widział w tem wszystkiem, co się naokoło dzieje, objaw woli bogów wielkich, ale utworzonych sobie na wzór ludzi, oraz całej plejady mniejszych bożków, życzliwych i nieżyczliwych dla rodzaju ludzkiego.

Bogowie starożytni unosili się gniewem, robili między sobą intrygi, popełniali i czyny niemoralne, często

płynące ze srogiej zemsty. Takimi uczyniła ich wyobraźnia ludzka, która przypisywała im przymioty ludzkie. Narody starożytne posunęły się już pod innym względem na wysoki stopień kultury, dlatego w ich zapatrywaniach religijnych widzimy wiele poezji, wiele piękna. Poczucie artystyczne starożytnych powszechności społecznych było wyższe, niż dzisiejszych rzesz ludowych.

To silnie uwydatniła „wieść gminna" w podaniach o życiu bogów. Jednak takie mniemania odwodziły ludzi od poglądu na świat opartego o wyniki nauki. Powszechna opinja najzwyklejsze zjawiska w przyrodzie poddawała swawolnemu kierownictwu bogów. Opinja ta kazała najwyższemu bogu, Jowiszowi, zsyłać jego własną ręką gromy z Olimpu, mieszkania bogów, kiedy się gniewał na ród ludzki.

Neptun, władca mórz, unosił się na rydwanie po powierzchni morza i burzył je lub uspakajał dotknięciem trójzęba. Eol, bóg wiatrów, puszczał na świat wiatry, lub zamykał je w jaskiniach. Tak wyobraźnia starożytnych oddawała bezpośrednie kierownictwo nad wszystkiemi żywiołami dobrym i złym bogom.

Dopiero religja objawiona jak również postępy nauki o przyrodzie oczyszczają te naiwne wyobrażenia. Powoli człowiek odkrywa w przyrodzie naturalny bieg zjawisk. Poczyna rozumieć, że wszystko, co dzieje się w przyrodzie, ma swoją przyczynę. Wszystko staje się dlatego, że stać się musi, bo koniecznem następstwem przyczyny jest skutek. Nic się nie dzieje bez przyczyny i nie może się dziać inaczej, aniżeli nakazuje pewien porządek, pewien układ przyrody na podstawie ściśle określonych praw.

Ten porządek przyrody człowiek stara się dokładnie poznać, bo wie, że to poznanie prowadzi do panowania i wykorzystywania przyrody, a tu rodzi się wszelki postęp ludzki.

Jednak taki pogląd na świat nie odwodzi człowieka od Boga. Nie odwodzi, bo nieukojoną jest tęsknota serca ludzkiego za czemś wyższem, co przerasta ten układ świata dostępny naszym zmysłom, a przez to ograniczony.

Dążenie ducha ludzkiego ku wzorom nieograniczonego dobra i piękna, którego odbiciem bladem jest dobro i piękno zamknięte w świecie, nigdy nie zniknie w rodzie ludzkim.

Człowiek nigdy nie poprzestanie na zasadach moralności dyktowanej wyłącznie przez naturalny porządek rzeczy, bo poczucie bezwzględnego i nieomylnego wymiaru sprawiedliwości jest wrodzonem jego naturze.

A porządek tego świata, tak ściśle ustalony, tak uzgodniony z powszechnemi prawami, wynosi myśl ludzką tam, skąd panuje Bóg.

To druga droga do Boga, zgodna z wynikami nauki i oczyszczona z dawnych rumowisk uprzedzeń i zabobonów. *J. D.*

O matce i sieroctwie.

„Czcij ojca twego i matkę swą" — należy do najpiękniejszych z przykazań ludzkości, a duch owego przykazania tkwi w sercu każdego człowieka. Wiadomo, iż nad bezsilnością człowieka, przychodzącego na świat, czuwają przedewszystkiem rodzice, którzy skarby swych uczuć wlewają w dusze młodociane, widzą w nich swą przyszłość, swą nieśmiertelność. Dlatego też młode pokolenie winno odwzajemniać się uczuciem miłości przedewszystkiem tym, którzy dali życie i przekazują swe doświadczenia. Tę silną więź uczucia rodzicielskiego spotkamy nawet i w świecie zwierzęcym, który w wielu wypadkach może służyć ludziom za wzór, za potwierdzenie, iż bez miłości — życie staje się udręką, kalectwem.

A jednak młode pokolenie nie zawsze zdobywa się na trwałe uczucia względem swych rodzicieli, co zresztą odźwierciadla nasze przysłowie: „Jedna matka dziesięć synów wychowa, a jednej matki dziesięć synów

wyżywić nie mogą", skoro nadejdzie wiek niedołęstwa starczego. Ileż to przykładów karygodnych, zbrodniczych spotykamy na tem tle w życiu codziennem, ileż zła i okrutności daje się spostrzegać chociażby i u nas na wsi, gdzie często rodzicom-staruszkom, będącym „na garnuszku", dzieci odmawiają kęsa chleba?

Wiele pięknych myśli, przepojonych mądrością uczucia serdecznego, zawierają nasze polskie przysłowia głoszące o matce, iż idziesz człeku „do ludzi po rozum, a do matki po serce", bo „drugiej matki nie znajdziesz", gdyż jedno jest życie i jedna rodzicielka, której nie kupisz.

Dlatego też „głos matki to głos Boga!" a „gdzie u dzieci matka, tam i główka gładka" i wówczas nawet jest „matka miła, choćby biła", gdyż, jak powiada mądrość ludowa: „matka pierwej pobije, a potem popieści; a macocha wprzód popieści, a potem pobije". Dziecko dla rodzicielki jest skarbem jedynym, to też głosi nasze przysłowie: „u swej matki każdy gładki", ona „co ma to dzieciom tka". To też „kto nie słucha matki — ten pójdzie za kratki" tak ongi u nas w Polsce mawiano.

Zdarzają się jednak w życiu i matki wyrodne, lecz to są wypadki bardzo rzadkie, natomiast częściej można spotkać złe i niewdzięczne dzieci, zapominające o tej naturalnej czci, jaką winny żywić dla swych rodziców.

Czem są rodzice dla dzieci mogą ocenić ci, którzy ich utracili przedwcześnie w dzieciństwie i którym los odmówił szczęścia miłości matczynej, zostawiając je w mrokach sieroctwa.

Nasze przysłowie powiada: „Jak ojciec umrze, dziecko—półsierota; ale jak matka, to cała sierota". Nad jego niedolą wiele pięknych myśli i uczuć wypowiedział duch narodu zarówno w przysłowiach i pieśniach, które należą pod względem artystycznym do najpiękniejszych w naszej iteraturze ludowej. Oddawna ludzie k Polsce powiadali, że „dziecię matwa piastuje, a sierotę Bóg", lub „nad sierotą Bóg stoi z kaletą" to znaczy przychodzi z pomocą.

Zdawano sobie jasno sprawę, iż niedoli sierocej należy przychodzić z pomocą, bo ciąży na wszystkich święty obowiązek przedewszystkiem roztoczenia należytej opieki nad temi, których nieubłagany los skazał na poniewierkę. To też nakazuje nam przysłowie, iż „każda sierota ma otwarte wrota", bo wiedząc, że gdy wkracza „sierota w dom, szczęście przynosi". Jednakże, nie zawsze ludzie chcą postępować w myśl owych wskazań, gdyż po większej części okazują tępą obojętność, spychając sieroty do roli żebraczej. A ileż niedoli i ile krzywdy doznają niewinne istoty pozbawione ciepła rodzicielskiego? Jak mało u nas dba się o biedne osierocone istoty zwłaszcza teraz po wojnie, gdy tysiące młodocianych duszyczek zostało bez dachu nad głową. Wszak niema wsi, niema miasteczka, gdzieby łzy sieroce nie płynęły, a serca ludzkie tchną obojętnością. Czy tak być powinno, odpowiedźcie sami.

Czem jest sieroctwo niechaj wam odpowie nasza serdeczna pieśń ludowa, w której uczucie proste, szczere maluje dobitnie żale sieroty z Mazowsza:

„Leciały żórawie bez pola krzy-
[cząco,
Spotkały dziewczynę do służby
[idącą.
Cicho dziewczę, nie płacz, nie
[lamentuj w sobie,
Ma Pan Bóg staranie i w służ-
[bie o tobie.
„Jak ja nie mam płakać, ludzie
[się dziwują,
Ze sławnych rodziców dziatki
[usługują,
Oj, ciężki żal, ciężki, sercowi
[mojemu,
Jako kamieniowi w drodze le-
[żącemu.
Bo kto idzie drogą, trąci ka-
[mień nogą,
Tak ci i mnie trąci sierotkę u-
[bogą.
Ach, Boże, mój Boże, z wyso-
[kiego nieba

Dałeś mi doczekać sierockiego [chleba.
Z sieroty się naśmiać, sierotkę [ogadać,
Lecz wie Pan Bóg lepiej, co sie-[rotce ma dać.
Ach ten służących chlebek, ten [gorzko smakuje,
Niewiele go dają, często wyma-[wiają.
Oj dalić mi dali, jak klonowy [listek,
Jeszcze się pytają, czym go zja-[dła wszystek.
Ach zjadłam go zjadłam, w sie-[ni tam za drzwiami,
Com raz ukąsiła, oblałam się [łzami.
Oj! jednać ja, jedna, jak ptasze-[czki w puszczy,
Wierzem ci ja w Boga, On mnie [nie opuści".

Choć ta piosnka sieroca pod względem artystycznym może nieco niezręczna, jednakże jej piękność polega głównie na czystości i prawdzie uczucia, prosto w serca płynących, dlatego każdemu przemówi do duszy o niedoli i nędzy sierocej. Spójrzcie wokół siebie, zali nie ujrzycie niedoli sieroctwa w blizkości. A wówczas niechaj wam powie uczucie miłości bratniej, co czynić należy.

Antoni Langer.

Wychowanie fizyczne.

Utarło się u nas mniemanie, że na wsi ludzie są zdrowi i silni, że ich wychowywać fizycznie nie trzeba.

Tak rzeczywiście kiedyś było, gdy młodzież większą część życia spędzała na łowach w kniejach i puszczach, na rzekach i jeziorach, a sypiała przytem na świeżem powietrzu rok cały.

Obecnie, gdy o zdrowotność na wsi zupełnie nikt się nie troszczy, gdy w jednej dusznej, niskiej izbie sypia nieraz kikanaście osób, a okienko jest szczelnie zabite, by broń Boże nie weszło choć źdźiebko świeżego powietrza, gdy młodzież już od dzieciństwa pomagać musi w ciężkiej pracy codziennej rodzicom, a praca rolnika nie sprzyja wszechstronnemu i harmonijnemu rozwojowi ciała, ani wyrobieniu pięknej postawy i zręczności, bo jest jednostronną, to nic dziwnego, że na wsi polskiej coraz mniej spotykamy wysokich, silnych, rozrośniętych w barach i zgrabnych młodzieńców.

Zrozumiała to już dawno zagranica. W Danji, Szwecji, Norwegji, Anglji, Francji i będącej do niedawna pod panowaniem Rosji Finlandji, młodzież po zajęciach codziennych nad wieczorem zbiera się na swych boiskach lub błoniach i tam uprawia gry ruchowe, biega i skacze, rzuca dyskiem i oszczepem. W Finlandji nawet w niektórych wioskach dziewczęta uprawiają sporty i lekką atletykę, a niejedna z pewnością mogłaby zawstydzić naszych sportowców swą umiejętnością, zręcznością, swą ładną budową i osiągniętemi rezultatami pracy sportowej.

Co obecnie u nas zaczynają rozumieć jednostki, to przed 50 laty zaczęła już wprowadzać u siebie zagranica, to rozumiały już starożytne narody. Grecy poświęcili ćwiczenia ciała swym bogom i urządzali igrzyska narodowe, zwane olimpjadami. Zwycięzców wysławiano i witano owacyjnie jak półbogów, wszak oni byli najdzielniejszymi synami całego narodu. A cała młodzież grecka zdrowa, silna i rosła pół nago biegała, skakała, rzucała dyskiem i oszczepem na wolnem powietrzu, a gdy nadchodził dzień igrzysk narodowych, ściągała tam z całej Grecji. Wiecznie wojując między sobą, plemiona greckie zawieszały nawet wojny i podążały na olimpjady. Te zawody były spójnią i ogniwem Greków starożytnych i pomagały im zwyciężać wspólnych wrogów.

W ostatnich czasach w pismach naszych coraz częściej spotykamy notatki o zawodach sportowych, lekkoatletycznych, o meczach footbalowych i coś niecoś zaczyna się pisać

i mówić o racjonalnem wychowaniu fizycznem.

Młody sport lekkoatletyczny liczący zaledwie 14 lat rozwija się wolno w miastach i to przeważnie wśród uczącej się młodzieży. Na wsi polskiej ukazały się, co prawda, gdzieniegdzie pierwsze zawody lekkoatletyczne jak naprzykład w Krzyżewie pow. Wysokomazowieckim w maju 1917 r., lecz to tylko wyjątki. Ci, którzy w Anglji, Francji, Szwecji, Danji i innych państwach stanowią podstawę zawodów i widowisk t. j. młodzież wiejska i robotnicza, u nas marnuje swe zdrowie i siły.

Dziś, gdy żywiołowy ruch ogarnia wszystkie dziedziny naszego samodzielnego życia państwowego, cała młodzież polska powinna podjąć i podejmie pracę nad swoim rozwojem fizycznym.

A czas już wielki, czas, by młodzież nasza zamiast w knajpach rzucać butelkami i rujnować swe zdrowie, wyniosła się na łąki i wzięła do rąk dyski, kule, oszczepy lub granaty; by pobiegała i poskakała w dal i w wyż, a nie przez cudze płoty i parkany. Idźmy śladem starożytnych Greków, poświęćmy wolny czas ćwiczeniom ciała, grom, zabawom i sportowi, a zdobędziemy zdrowie, siłę, piękną budowę, chęć do pracy i dobrobyt.

„Nasza Drużyna“ będzie stale rozwijała i pogłębiała sprawę wychowania fizycznego naszej młodzieży, podając wiadomości z gimnastyki, ze wszystkich działów sportu, gier i zabaw jak również w kronice sportowej to wszystko, co się dzieje u nas i u innych narodów w zakresie wychowania fizycznego.

Zaś Związek Młodzieży Wiejskiej podejmie systematyczną pracę przez specjalnych instruktorów, urządzając w Okręgach kursy sportowe, gier i zabaw, oraz przez osobne wydawnictwa książkowe. *W. Olędzki.*

WŁADYSŁAW GALLUS.

Wdzięczność.

Z cyklu: „Szkoła na wsi“.

Ano dopięli swego!

Nauczycielka wyjeżdża od nich... To też gromadka najciekawszych stoi obok szkoły i czeka.

Rzeczy już są na resorce.

Wreszcie wychodzi ta oczekiwana, a za nią matka siwa staruszka.

Wyczekiwana młoda dziewczyna uderzającej piękności, a z twarzyczki dziecinnej bije dobroć.

I tak dobrotliwie zwraca się do stojących w gromadce z przywitaniem, a zarazem śle pożegnanie.

— Życzę wam lepszej ode mnie nauczycielki lub nauczyciela!...

— Żegnajcie!

Podsadza matkę na stopnie resorki, a później sama wskakuje lekko.

Żyd furman zebrał po furmańsku lejce i pociągą parę razy, zachęcając konia do ruchu. Ale gdzie tam!

Siwy przestępuje z nogi na nogę i najspokojniej zakłada łeb na prawy dyszelek.

Robi wrażenie zadumanego łba.

A tymczasem z pośród gromady wybucha śmiech i pojedyńcze słowa zaczęły się odzywać szyderczo pod adresem konia, furmana i siedzących:

— Prrr... Siwy, prrr...—albo:

— Te, Srulek, doprzągnij się sam to ruszyta.

Staruszka odwraca się z wyrzutem:

— Widzisz Hanka, widzisz, tak zrozumieli ciebie, tak ci się odpłacają.

— Więc cóż mamuśka, cóż?

Alboż to wszyscy są tacy?

— Przyjdzie i na nich czas, że przejrzą — ze spokojem odpowiada nauczycielka.

A tymczasem zniecierpliwiony furman, okręciwszy lejce na prawej ręce, grubszym końcem biczyska stara się siwka poruszyć.

To skutkuje i siwy, z rezygnacją opuściwszy łeb na dół, rusza naprzód.

Ale nie ujechali daleko, bo na drogę wyległa dziatwa szkolna.

Nauczycielka z wrodzonym sobie żywym temperamentem ściąga furmanowi krótko lejce i siwy staje. A sama już jest na ziemi, a wokoło niej chmara najróżnorodniejszych kudłatych czuprynek cisnących się do niej. Sama troszeczkę wyższa od otaczających ją, jak wrzeciono kręci się między niemi; z kolei każdemu odgarniając włosy, zagląda w oczy i szybko bez słów, ze zmarszczoną brwią całuje i ściska.

Zbliżając się do resorki, jeszcze raz zwraca się do dziatwy i rozkazuje:

— No, dzieciaki: Czuwaj! —

Na co jej wszystkie chórem tak samo: Czuwaj!

A później pojedyńczo i różnemi głosami i różnie zaczynają nawoływać:

— Nasza pani, pani złociutka! Niech pani zostanie!

A mniejsze bębny, które nie mogą się docisnąć bliżej resorki, zaczynają przez nos chlipać!...

Cała mieścina, choć bardzo rano, jest na nogach. Ze wszystkich mieszkań wyglądają ciekawie z uśmieszkami na ustach. A niezrażona nauczycielka z wdziękiem przesyła lnianym i czarnym czuprynkom całusy.

Nim jednak siwy na dobre się rozruszał, już chłopak śmigły jak dębczak chwyta go przy pysku. A tymczasem dwa konie niczem smoki do wasąga zaprzągnięte zajechały. I zanim matka i córka mogą się pomiarkować, co to wszystko ma znaczyć, matka i rzeczy ich są już na wasągu.

A córce jeden z młodzieży, zapraszając, prawi:

— Będzie się pani tłukła taką trzęsibidą.

A jedna z dziewczyn dodaje:

— Bardzo grzecznie prosiewa przesiąść się, ano, na to siedzenie!... I przyśliśwa panią pożegnać i pięknie podziękować za to, co pani z nami tyle turbacyi podjęła.

Nauczycielka snać nie spodziewała się tego zupełnie, bo jeszcze z napół odchylonemi ustami i ze zdziwionym wzrokiem wodzi po obecnych. Wreszcie zeskakuje raptownie z siedzenia na ziemię, chwyta za szyję pierwszą od brzegu dziewuchę i wybuchła krótkiem łkaniem.

— Jacyście wy?... No, mój Boże...

I tak samo jak z dzieciarnią całuje się z każdą z dziewuch „aż strzela“, a chłopakom mocno ściska dłonie. Wreszcie z główką schyloną wraca na bryczkę i teraz jak strzała ruszyli z miejsca.

Tymczasem do grupy starych wprost z restauracji wychodzi przejezdny z teczką pod pachą i zapytuje:

— Cóż to za panie, co się tak żegnały z nimi?

Na co mu jeden z radnych, piekarz, odpowiada, machnąwszy ręką:

— E, co tam, to nauczycielka wyjeżdża, bośmy „zadecydowali“ ją stąd ruszyć, podawszy proszenie.

— Czemu?

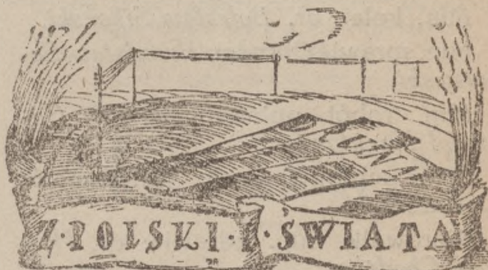
Sołtys pośpiesza z odpowiedzią:

— Bo ino uny tyjatry, śpiwania, różne wyjazdy w kupie świtały we łbie, chocia możno powiedzieć, uczyła nawet i nienajgorzej.

A pani rzeźniczka dodaje:

— Co i Bogu i ludziom się nie podoba przecie.

— Aha...



Nowy Rząd. Po ustąpieniu rządu p. Witosa wysuwano różne projekty utworzenia rządu parlamentarnego, to znaczy utworzonego przez stronnictwa, które razem posiadałyby w Sejmie większość posłów. Taki rząd parlamentarny najłatwiej byłoby stworzyć w Sejmie wtedy, gdyby jedno stronnictwo, lub ścisła i zbliżona do siebie grupa stronnictw posiadała większość stałą w Sejmie. W naszym Sejmie takiej większości nie mamy. Dlatego wszystkie dotychczasowe rządy są stwarzane przez stronnictwa, które swemi programami różnią się

dość znacznie, stąd trudno im utrzymać zwartą większość przez czas dłuższy. W czasie obecnego przesilenia w żaden sposób nie mogli posłowie wytworzyć tej większości i powierzyli utworzenie nowego rządu p. Ponikowskiemu, który nie należy do żadnej partji.

Ten dobrał sobie ministrów z poza stronnictw sejmowych i przedstawił ich do zatwierdzenia Naczelnikowi Państwa. Zatwierdzenie nastąpiło w dniu 20-go września w następujący sposób:

Prezes rady ministrów, minister oświaty i kierownik ministerjum kultury i sztuki: inż. *Antoni Ponikowski.*

Min. spraw wewnętrznych: *Stanisław Downarowicz.*

Minister spraw zagranicznych: *Konstanty Skirmunt.*

Kierownik min. skarbu: *Bolesław Markowski.*

Minister spraw wojskowych: gen. *Kazimierz Sosnkowski.*

Minister rolnictwa: dr. *Józef Raczyński.*

Kierownik min. przemysłu i handlu: dr. *Henryk Strassburger.*

Min. kolei: dr. *Bolesław Sikorski.*

Min. sprawiedliwości: *Bronisław Sobolewski.*

Min. robót publicznych: inż. *Gabryjel Narutowicz.*

Min. ochrony pracy: inż. *Ludwik Darowski.*

Kierownik min. zdrowia: dr. *Witold Chodźko.*

Min. aprowizacji: *Hieronim Wyczółkowski.*

Min. b. dzielnicy pruskiej: dr. *Juljusz Trzciński.*

Sprawa Wileńska przechodziła różne koleje. Od kwietnia b. r. skupia się cała waga tego zagadnienia około osoby przedstawiciela Belgji, Hymansa. Wypracował on dwa projekty rozwiązania sprawy Wilna. Pierwszy projekt dążył do połączenia ziemi Wileńskiej z Litwą Kowieńską na zasadzie równości. Miało być stworzone wspólne państwo litewskie sprzymierzone z Polską, a złożone z dwóch równouprawnionych kantonów na wzór Szwajcarji. Projekt ten odrzucili Litwini.

Wtedy przygotował Hymans drugi projekt, który jest wielką krzywdą dla ludności polskiej. Wilno według tego projektu ma być złączone z Kownem i oddane jako stolica centralnym władzom kowieńskim, a te dopiero mają zorganizować autonomję dla ludności Wileńszczyzny. Język polski będzie uprawniony na równi z litewskim, jeżeli to uchwali Sejm zwołany już przez Litwinów. Ten projekt odrzucili delegaci polscy. Wobec tego sprawę oddano pod obrady Rady Ligi Narodów. A ta na posiedzeniu z dnia 21 b. m. oświadczyła się za drugim projektem Hymansa.

Delegat Polski, prof. Askenazy wykazywał naocznie bezpodstawność i niesprawiedliwość projektu Hymansa, jednak wywody jego nie odniosły skutku, bo w Radzie Ligi Narodów przewodzą Anglicy i ich poplecznicy, którzy wraz z kapitalistami żydowskimi są zdecydowanymi wrogami Polski.

Jak się zachowa rząd Polski, co powie na to ludność polska Wileńszczyzny — na razie nie można jeszcze przewidywać.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY.

---

1) Deklaracje przynależności do Związku Młodzieży Wiejskiej. Każde Koło Młodzieży, które pragnie należeć do Związku, winno złożyć odpowiednią deklarację przynależności, w której stwierdza swoje przystąpienie do Związku. Tylko te Koła, które już złożyły lub też złożą takie deklaracje, będziemy uważali za nasze jednostki organizacyjne.

Treść takiej deklaracji jest następująca:

Do Prezydjum Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej
Warszawa
Kopernika 30 (parter)

Koło Młodzieży w ...... (wymienić miejscowość) gm. ...... powiat ...... poczta ...... ziemia ...... uchwałą zebrania ogólnego swych członków z dnia ...... roku ...... pragnie przystąpić do Związku Młodzieży i korzystać ze wszystkich praw i pomocy zapewnionych Regulaminem Zw. Młodzieży Wiejskiej.

Koło Młodzieży w ...... zobowiązuje się:

1) Wpłacać regularnie składki do Okręgu i Centrali.

2) Przesyłać do Związku Młodzieży Wiejskiej według wzoru określonego przez Związek sprawozdania z działalności wraz z wykazem wszystkich dochodów i rozchodów Koła.

3) Prenumerować organ Związku Młodzieży „Naszą Drużynę" w ilościach egzemplarzy określonych przez Ogólne Zjazdy delegatów Kół.

4) Przesyłać przynajmniej raz na kwartał do Związku korespondencję z wykazem odbytych zebrań, pogadanek, kursów, przedstawień teatralnych, zabaw, wieczornic i t. p. w celu umieszczenia w „Naszej Drużynie".

Koło nasze powstało dnia ...... r. ...... Liczy obecnie ...... członków
Adres dla listów ....
Jednocześnie przesyłamy wpisowe w sumie 30 marek (wpisowe można załączyć znaczkami pocztowemi).

Zarząd Koła:

Sekretarz

Przewodniczący

(podpisy i pieczęć, jeżeli takową Koło posiada).

Powyższej treści deklaracje winny złożyć wszystkie Koła Młodzieży pragnące należeć do Związku. Sposób składania deklaracji jest następujący:

1) Koła Młodzieży w powiatach niezorganizowanych w Okręgowe Związki, lub też zorganizowanych ale nie posiadających sprawnie działających biur deklaracje przesyłają wprost do Centrali wraz z wpisowem.

2) Koła młodzieży z powiatów: *Garwolińskiego, Sandomierskiego, Zamojskiego, Krasnystawskiego, Lubartowskiego, Łowickiego, Równieńskiego, Litwy Środkowej, Sokólskiego, Włodawskiego, Łódzkiego, Łukowskiego, Włodzimierskiego, Opatowskiego*, składają deklaracje do biur Okręgowych Związków w dwóch egzemplarzach. Jeden egzemplarz Okręg pozostawi w swem biurze, a drugi prześle do Centrali.

2) **Składki członkowskie.** Za rok bieżący 1921 składki członkowskie w myśl uchwały tegorocznego Zjazdu delegatów Kół wynoszą po 60 mk. od członka na Okręg Centralę. Koła Młodzieży z powiatów zorganizowanych w Okręgowe Związki, wpłacają te składki do Okręgu. Okręg połowę zatrzyma u siebie na własne potrzeby, a drugą połowę prześle do nas. Koła Młodzieży z powiatów niezorganizowanych w Okręgi składki winny przesyłać odrazu do nas. Termin nadsyłania składek za r. b. 1921 upływa w końcu grudnia. Na dzień 1 stycznia 1922 roku wszystkie Koła już winny wpłacić składki.

3) **Trzeci rocznik Sprawozdawczy Związku Młodzieży Wiejskiej za r. 1920.** Rocznik sprawozdawczy Zw. Mł. W. za rok 1920, opracowany na podstawie materjałów sprawozdawczych Centrali, Okręgowych Związków i Kół Młodzieży, już wyszedł z druku i jest do nabycia w biurze Centrali (Kopernika 30 parter Warszawa). Rocznik ten winno sobie sprowadzić każde Koło. Odzwierciadla on dokładnie całokształt pracy społeczno-oświatowej i kulturalnej, prowadzonej przez młodzież zorganizowaną.

Cena rocznika wynosi 60 mk. z przesyłką 80 mk. Wysyłamy także za zaliczeniem pocztowem, to znaczy Koło może napisać kartę, że pragnie otrzymać rocznik. My po otrzymaniu karty wyślemy i Koło przy odbiorze wpłaci należność w urzędzie pocztowym.

4) **Ankieta w sprawie przemysłu leśnego.** Przypominamy Kolegom i Koleżankom umieszczoną w № 36 „Naszej Drużyny" ankietę w sprawie przemysłu leśnego. Prosimy o spieszne jej wypełnienie i przesłanie do naszego biura. Zarządy Kół winny się zająć przedewszystkiem wypełnieniem odpowiedzi na pytania ankiety.

Z Kół i Związków.

Koło dramatyczne przy 21 p.p. W. P.

Koło Dramatyczne przy 21 p. p. zawiązywało się zwolna od pierwszych dni maja b. r.

Z pomocą przyszedł nam Związek Teatrów Ludowych w osobie p. I. Dubowikówny. Urządziliśmy wieczór słowa. W sali teatralnej 21 W. p. p. zgromadziło się około 150 żołnierzy, którzy ujęci czarem „Słowa głoszonego" przestali być tylko wojakami, a stali się naprawdę kulturalnymi.

Utwory naszych wielkich poetów dowiodły, że żołnierzowi dawać „lekką strawę" jest zbrodnią: wsłuchany w nie żołnierz poznaje istotną wartość poety, piękno prawdziwej, uszlachetniającej, wielkiej poezji — a czuje wstręt do „wierszy brukowych". Słyszeliśmy wtedy utwory: Krasińskiego, Mickiewicza, Asnyka, Lenartowicza,

Reżyserji p. Dubowikówny zawdzięczamy dalej „Wieczór Słowackiego", który ngromadził nietylko szare żołnierstwo, lecz nawet bolszewików. Na program złożyły się sceny z „Kordjana" Słowackiego: Spisek Koronacyjny, VIII i ostatnia.

Powtórzono je i przy otwarciu sceny żołnierskiej.

Po tych pracach postanowiliśmy urządzić kursy dramatyczne. I znowu mieliśmy sposobność otrząsnąć z siebie — do reszty — naleciałości wojny i nawyknienia z rowów strzeleckich.

Wykłady 2 razy tygodniowo dały nam poznać teorję wymowy, gestu, mimiki, pracę aktora i reżyserję, a co za tem idzie, wzmocniły życie Koła Dramatycznego.

A teraz przygotowujemy się do wieczoru pieśni „Lelewela" „Zamku na Czorsztynie", „Werbla" i „Dziadów".

Na zakończenie kilka słów z karty organizacyjnej. Koło liczy 23 członków, w tem 6 kobiet. Przewodniczącym jest kol. Czesław Żelazny, gospodarzem plut. Kaszubski sekretarzem — kapr. Zygert, rachmistrzem — plut. Łapa, Kasa liczy około 12,000 mk.

Jednego tylko wypada żałować. że tak mało oficerów do nas się garnie.

Czesław Żelazny
por. i przewodn. Koła.

Z Koła Mł. wiejskiej przy szkole roln. w Gołotczyźnie.

Wiedząc, że nietylko teorja uszlachetnia człowieka ale i praktyka, a tembardziej podany wzór na scenie uczy myśleć i kochać piękno, które daje szlachetną zabawę duchową, uczennice szkoły gospodarczej należące do Koła Młodzieży w Gołotczyźnie postanowiły dać okolicznej młodzieży szlachetną zabawę, dając piękną komedyjkę Domosławy „Kwiat paproci", w której występowało 12 osób. W dniu 28 sierpnia przy szczelnie wypełnionej sali gdziebyła bardzo pięknie ubrana scena, młode wiejskie aktorki dały bardzo udatne przedstawienie amatorskie. Aktorki wywiązały się ze swego zadania bardzo dobrze przez co zostały wynagrodzone rzęsistemi oklaskami przez zebraną publiczność.

Po przedstawieniu dano część koncertową, na co się złożyły deklamacje i śpiewy wykonane z wielką werwą i zamiłowaniem. Następnie urządzono wspólną zabawę taneczną i gry towarzyskie.

Takie szlachetne i godziwe zabawy powinna nasza polska młodzież urządzać wszędzie po wsiach i miasteczkach. Przytem czytajmy nasze pisma, nie żałując marek na sprowadzenie sobie „Naszej Drużyny" i t. p. pism, pobudzających nas do pracy społeczno-oświatowej dla dobra kochanej ojczyzny—Polski.

W. Koźmiński.

Z pow. Janowskiego.

Choć z przykrością, ale stwierdzić musimy, że powiat nasz pod względem organizacji młodzieży pozostaje na szarym końcu. Przyczyną tego jest brak chęci i ludzi, którzyby się pracy organizacyjnej oddali. A przecież sporo mamy młodzieży uczącej się ze wsi naszego Okręgu, któraby mogła zrobić bardzo wiele. A ludzie, znowu którzy dawniej dużo robili na polu oświaty i podniesienia dobrobytu ucichli dzisiaj. Mamy zato sporo krzykaczy różnych stronnictw politycznych, ale ci tylko niezgodę wzniecają.

Nam potrzeba oświaty, kształcenia się w szkołach rolniczych lub innych zawodowych, potrzeba nam instruktorów Kół Młodzieży i silnej organizacji młodzieży, bo tylko tą drogą podniesiemy dobro ogólne.

Postarajmy się więc w najbliższym czasie wznowić pracę w Kołach i *zorganizować Związek Mł. Wiejskiej z siedzibą w Kraśniku.* Informacji w tych sprawach udziela C. Z. M. W. w Warszawie, Kopernika 30, lub Zarząd Koła Młodzieży w Księżomieszy pow. Janowskiego.

Zarząd Koła w Księżomieszy.

GRY I ZABAWY.

Wyścigi z chorągiewkami.

Przybory: 2 chorągiewki lub 2 kijki po 30 cm. różnokolorowe (biały i czerwony)

Boisko: prostokąt, dłuższy bok podzielony na 2 części przez środek. Jedną połowę boiska zajmują biali, drugą czerwoni. Liczba grających jednakowa w obu obozach, ustawiają się twarzami do siebie na swych boiskach jedną nogą na linji w odstępach 2 kroków. Przestrzeń między dłuższemi bokami od 30 do 80 metrów; zwiększać ją należy zależnie od wieku i wyćwiczenia młodzieży.

Na dany znak przez sędziego (kierownika) gwizdkiem, wybiegają równocześnie jedynki obu obozów z chorągiewkami i oddają je dwójkom.

Dwójki natychmiast po uchwyceniu chorągiewki biegną ku trójkom, te zaś ku czwórkom i t. d.

Wygrywa ten obóz, który zdołał prędzej przenieść swą chorągiewkę do mety t. j. do sędziego stojącego na granicy dwóch części boiska.

Bez chorągiewki nie wolno wybiegać, lecz tylko po jej otrzymaniu.

Bieg rozstawny

(sztafeta lub wici).

Jest to ta sama gra przeprowadzona na gościńcu lub obwodzie dużego boiska.

Ma ona swe historyczne znaczenie; w czasach bowiem, gdy komunikacja nie była jeszcze zbyt dogodną, słano wieści rozstawnymi końmi.

Zwycięstwo w tej grze waha się od samego początku do końca, tem jest ona ciekawą i zajmującą.

Biegi te uznano jako sportowe i na wszystkich zawodach wszechświatowych są uprawiane. Najpopularniejszym jest bieg na 400 metrów; jest tu czterech biegaczy, każdy po 100 metrów.

Jeżeli chcemy przeprowadzić taki bieg na gościńcu, ustawiamy jedną drużynę po lewej, drugą po prawej stronie gościńca. Pierwsi z obu drużyń stoją na linji tak zwanego startu z chorągiewkami w ręku, pozostali w odstępach po 100 metrów, ostatni 100 m. przed metą, na której stoi sędzia.

Wygrywa ta drużyna, która prędzej przeniosła sztafetę (chorągiewkę) do mety.

W. O.

Zabawy taneczne.

Tańce mają licznych zwolenników pośród młodzieży obojga płci, a nawet i starszych dźwięki muzyki pobudzają do tańca...

Mają jednak tańce i zaciekłych przeciwników. Ci rekrutują się z pośród tych, którzy bądź wcale w życiu nie tańczyli, bądź już tańczyć nie mogą. Takie argumenty przeciwko tańcowi nie odniosą skutku zwłaszcza wśród młodzieży wiejskiej, gdyż jest to zwyczaj uprawiany przez Polaków od najdawniejszych czasów, wywołany wspólnem pożyciem ludzi w chwilach radości rodzinnych, przyjacielskich i t. d.

Czem jest taniec? Znany nauczyciel tańca K. Mestenhauser tak określa taniec: Ruch ciała, ujęty w pewne formy, zgodne z taktem muzyki, nazywa się tańcem.

Na żadnych zabawach t. zw. bez tańca młodzież nie czuje się tak swoją i wesołą jak na zabawach tanecznych. Młodzieży nie wystarcza samo zebranie się dla wymiany życzeń, każdy wiek ma swoje prawa.

Młodzież w której krew żywiej płynie aniżeli u starszych, uczucia ma gorętsze i dlatego w wirze tańca odczuwa radość w duszy i w sercu.

To też taniec dla młodzieży jest rozweseleniem, w którem wyczuwa się życie! Dzięki zabawom tanecznym młodzież nabiera zręczności i układu zewnętrznego, co wywołane jest chęcią podobania się.

Taniec poza cechami zabawy wpływa na rozwój sił, jako jeden ze środków gimnastycznych.

Badacze historji tańca zaliczają taniec do sztuki pięknej.

Wielu polskich pisarzy poświęciło kilka prac swoich naukowym i historycznym opisom naszych tańców.

Twierdzą oni, iż tańce powstały nietylko dla przyjemności człowieka lecz, jak historja wykazuje, początkowo skoki i tańce stosowane były przy obrzędach religijnych jako widoczne znaki czci okazywanej bóstwu.

Dziś oczywiście tylko wśród plemion i pogańskich ludów taniec uprawiany bywa jako pierwiastek religijny.

Z tańców, które są u nas uprawiane, niektóre są nasze własne polskie tańce, inne znów zapożyczone u obcych.

Do polskich tańców należą:

Mazur—jest to taniec bardzo piękny, cechujący życie i zręczność młodzieży. Kto słyszał muzykę mazura, ten przyznać musi, iż melodja sama zachęca i porywa do tańca.

Czerniawski w dziełku swojem z roku 1860 o tańcach, tak pisze o „Mazurze“:

„W mazurze charakter każdego tancerza jak oliwa na wierzch wychodzi. Przypatrz się jak tańczy, a odgadniesz, czy on żwawy, czy niemrawy, czy ma ducha i fantazję, lub czy tchórzem jest podszyty“. Mazur to taniec młodzieży: tu ani mówić, ani nawet śpiewać; czasem tylko daje się słyszeć okrzyk: hop! hop! hop!—hu—ha!

„W mazurze“ pary lecą gdzieś dalej po równej przestrzeni, tak jak prąd wiatru po stepowej równinie.

Rzekłbyś, że mazur jest wówczas stepem... jest polem dąbrowy... a tanecznicy to wicher!“

Cudzoziemcy zachwycają się tym tańcem, jednak nie są w stanie odtworzyć go tak jak Polacy. Słusznie

też „mazur“ nazwany jest polskim tańcem narodowym.

Polak tańczyć może „mazura“ całemi godzinami, nie odczuwając żadnego zmęczenia.

Drugi taniec t. zw. *Oberek* jest również naszym tańcem, bardzo rozpowszechnionym i urozmaiconym różnemi odmianami jakto: kujawiak, obertas i t. d. Na Kujawach wziął swój początek „Oberek“ i tam zwłaszcza tańczą go z niezwykłą werwą.

Muzyka tego tańca jest jędrną i ognistą. Tańcujący „Oberka“ wirują jak to mówią do upadłego.

Taniec ten przeplatany bywa różnemi śpiewkami, oraz wśród najszybszego wiru przyklękiwaniami, co oznacza zręczność tańczących.

Taniec t. zw. *Krakowiak* powstał w okolicach Krakowa. Taniec ten sprawia bardzo żywe wrażenie na obserwatorze. Przedstawia on dużo siły, zapału i ognia. Tańcowi „krakowiaka“ rownież towarzyszą śpiewki, krzesanie ognia podkówkami i wybijanie hołubców.

Następnie mamy tańce t. zw. „Galopki“, które powstały wśród Górali. Tanice „Galopki“ cechuje nadzwyczajne ożywienie i szybkość w ruchach, co odzwierciadla życie Górali. „Polki“—taniec ten zbliżony jest do „Galopki“, lecz tempo tańca w „polce“ jest znacznie mniejsze.

„Polka — mazurka“ — w tańcu tym połączone są ruchy polki i mazura.

Tak zwane „Walce“ są tańcami niemieckiemi. Jest to taniec powolny, lecz pełen poezji. Są oczywiście różnego rodzaju walce i tańczą je u wszystkich narodów.

Jest jeszcze cały szereg innych tańców t. zw. figurowych, pochodzenia obcego, które nie powinny zachwycać młodzieży wiejskiej. *Z.*

Numer niniejszy wstrzymaliśmy tym, którzy nie nadesłali prenumeraty zaległej. W IV kwartale będziemy wysyłali „Naszą Drużynę“ tylko do tych, którzy opłacą ją z początkiem kwartału. REDAKCJA.

Różne wiadomości.

Szkoła rolnicza w Nałęczowie. Dyrekcja Szkoły rolniczej w Nałęczowie pow. Puławskiego podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że kurs rozpoczyna się 1 listopada i trwa 5 miesięcy. Kandydaci winni wykazać umiejętność czytania, pisania i rachunków w zakresie 4 działań oraz okazać świadectwo moralności i szczepienia ospy i mieć ukończonych lat 16. Opłata wynosić będzie 7,500 marek miesięcznie za naukę z utrzymaniem w internacie szkolnym z zastrzeżeniem, że w razie zmiany cen na produkty pierwszej potrzeby, opłata będzie zmieniona. Kandydaci winni mieć ze sobą bieliznę i pościel.

Uczniom Szkoły rolniczej w Nałęczowie przysługują wszelkie ulgi wojskowe narówni z uczniami szkół zawodowych średnich.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Szkoły. Adres: p. **Nałęczów**, pow. Puławski, Szkoła rolnicza.

Adres Redakcji: „Nasza Drużyna“ Warszawa, ul. Kopernika № 30, parter. Konto czekowe P. K. O. Nr. 747.

Przedpłata wynosi w Warszawie i na prowincji: za czwarty kwartał 350 mk. Numer pojedyńczy mk 35.

Redaktor i Wydawca: **JAN DEC.** Nakładem **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.